Nr 144. Kraków, Wtorek 27 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppena i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Dannenberg. — W Paryżu: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

„Polnischer Staatsmann“.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 24 czerwca.

Do różnych klęsk, jakie na nas nieba w tym roku zesłały, przybyła w ostatnich dniach jeszcze jedna w postaci *„Staatsmannów“*. Co chwilę jakiś inny *„polnischer Staatsmann“* się odzywa, bądź to w broszurze, bądź też w długiej rozmowie z reporterem *N. Fr. Presse*, a każdy z nich ruszył konceptem, jak mówią u nas, „jakby martwe ciele ogonem“. Każdy z tych naiwnych gadułów pragnie na gwałt udowodnić, że Polakom w Austryi nic do szczęścia nie brakuje, jeno oderwania się od Czechów i rozbicia obecnej większości parlamentarnej. Jakaś istna mania dyplomatycznego rozbijania opętała ludzi.

Nie pojmujemy tylko, że te „dzikie pomysły“ anonimowych dyplomatów brane są na seryo i że im, ze względu na porę roku, w jakiej powstały, nie przypisują wartości węża morskiego, cielęcia z dwiema głowami i t. p?

Mieliżbyśmy się naprawdę cofnąć do stanu politycznego niemowięctwa, że nas podobne farsy z równowagi wyprowadzają? Trzeba przyznać, że ci dyplomaci, jeżeli już rozumu politycznego ani krzty nie mają, to psychologię naszych sfer politycznych znają bardzo dobrze. Wiedzieli widocznie ci awanturnicy, że nie ma dziwacznej myśli, ani projektu politycznego, za pomocą których w naszej kochanej Austryi nie możnaby ludzi brać na kawał. Nie omylili się. Jeden z dyplomatów chce stworzyć *„Mittelpartei“*, inny w śmiałych (możnaby niemal powiedzieć bezczelnych. *Przyp. kor.*) rzutach kreśli misyę Koła polskiego w Radzie państwa, a trzeci dyplomata wszystkie te mądrości raz jeszcze w *Nowej Presie* przeżuwa! Dzienniki natomiast piszą o tych zdarzeniach, szpaltowe sprawozdania i *interviewy!*

Trup parlamentarny aż cuchnie, a ci dyplomaci tworzą nowe stronnictwa i każą Polakom odłączyć się od większości parlamentarnej, która, dzięki p. Jaworskiemu i jemu podobnych polityków, najśmieszniejszą od trzech lat odgrywa rolę „W i ę k s z o ś ć“ — od parady! Nie myślimy popadać w ten sam błąd, z jakiego innym czynimy zarzut i zasadniczo krytykować pomysły, powstałe w jakiejś kawiarni wiedeńskiej i ogłoszone przez niewylegitymowanego „dyplomatę“. Poważny dyplomata i prawdziwy mąż stanu miałby dziś inne troski a raczej jedną, tj. w s k r z e s z e n i e p a r l a m e n t u.

A jeżeli tym mężem stanu jest Polak, to mu siłby cały swój talent, cały swój wpływ, wszystkie siły wytężyć, żeby społeczeństwo i kraj swój przekonać, że nas tylko u z d r o w i o n y p a r l a m e n t uratować może. Na ewentualne wykrętne zapytanie, w jaki to sposób uczynić, odpowiadamy z miejsca krótko: ogłosić w *Wiener Zeitung*, że parlament dnia tego a tego znowu się zbierze. Reszta się wytworzy sama przez się. Zamknąć parlament i nadużywać § 14 — zawsze jeszcze będzie można, jeżeli się światu całemu zademonstruje, że stronnictwa parlamentarne i teraz jeszcze, gdy wszystkie ich najżywotniejsze interesy ekonomiczne i polityczne są w grze, postępowaniem swojem do utrzymania parlamentu się nie przyczyniły.

Gdy parlament odżyje, wtedy dopiero będzie pora mówić o projektach tworzenia stronnictw i wtedy dopiero będzie można Polakom, czy też Kołu polskiemu wskazywać nowe drogi.

O stanowisku Koła polskiego wobec reszty stronnictw parlamentarnych chcemy również tylko krótką uczynić wzmiankę. Błędem Koła polskiego nie było ani przyłączenie się do większości, ani wytrwanie wśród niej, lecz to, że r a z e m z C z e c h a m i przyłożyło rękę do *lex Falkenhayn*, do uśmiercenia parlamentu, i że r a z e m z C z e c h a m i w tych dwóch posiedzeniach k o m i s y i w y k o n a w c z e j p r a w i c y, jakie prezes J a w o r s k i w nieskończonej swej łasce zwołać raczył — nie oświadczyło głośno i donośnie: n i e c h c e m y r z ą d ó w § 14, d o ś ć m a m y z a m a s k o w a n e g o a b s o l u t y z m u! Ze Polacy tego nie zrobili — t o n i e j e s t w i n ą C z e c h ó w — l e c z s a m y c h P o l a k ó w. Nie potrzeba porzucać sojuszu z Czechami, lecz należy mieć odwagę szczerości, no i rozum, żeby Czechom jasno i otwarcie wskazać granice, do których r a z e m iść możemy i żądać od nich odpowiedzi równie jasnej, czy się na to godzą.

Ze spraw ruskich.

(Język ukraińsko-ruski na archeologicznym zjeździe w Kijowie. — Ofiary na przednowku. — „Buducznist“ — Echo uroczystości Puszkina).

(S.) W sierpniu b. r. odbędzie się w Kijowie zjazd archeologiczny, na który komitet zjazdu rozesłał zaproszenia do różnych Towarzystw. — Między innemi dostało takie zaproszenie i naukowe Towarzystwo imienia Szewczenki we Lwowie. — Stylizacya tego zaproszenia była bardzo niejasna, powiedziano w niem bowiem, że na zjazd ten będą dopuszczone „z a c h o d n i o- i p o ł u d n i o w o - s ł o w i a ń s k i e“ języki. Towarzystwo imienia Szewczenki było więc w kłopocie, co z tą sprawą robić; nie wiedziało bowiem: czy będzie tam dopuszczony także język ukraińsko-ruski. — Na wspólnem posiedzeniu wszystkich sekcyj uchwalono zasięgnąć w tej sprawie informacyi od komitetu zjazdu. Komitet atoli nie uważał się kompetentnym i odniósł się do archeologicznego Towarzystwa w Moskwie, które przyznało wprawdzie prawo obywatelstwa ukraińsko-ruskiemu językowi na zjeździe w Kijowie, jednakże rektor uniwersytetu, w którego murach ma się odbyć ten zjazd, oświadczył, że nie może dać pozwolenia, aby *„pa chacholskij gawarit“* w murach jego uniwersytetu. Ostatecznie oparła się sprawa ta o ministerstwo. Rosyjska prasa podzieliła się w poglądach na tę kwestye na dwa obozy. Jedna jej część, jak *Nowoje Wremia*, rzuca się na Rusinów i Towarzystwo imienia Szewczenki za ich separatystyczne ideały, a, nie licząc się nawet ze słowami, używa czysto ulicznych zwrotów; druga zaś, jak n. p. *Jużnoje Obozrenie*, przyznaje słuszność żądaniom Rusinów, piętnując przytem moskalofilów, grupujących się koło *Halyczanyna*, mianem zdrajców. Dotychczas jeszcze nie wiemy, jaki obrót weźmie cała sprawa, to tylko pewne, że n i k t z R u s i n ó w n i e w e ź m i e u d z i a ł u w z j e ź d z i e, jeśli nie będzie dopuszczony do jego obrad ukraińsko-ruski język. A szkoda, bo Towarzystwo imienia Szewczenki mogłoby wystąpić z niejednym ciekawym referatem.

W ostatnim numerze *Hromadzkiego Hołosu* czytamy ciekawą odezwę. — Jakiś wieśniak ze zbaraskiego powiatu zachęca swoich braci, aby ustanowili jeden dzień w tygodniu, w którym znoszonoby z całej wsi chleb dla biedaków, ginących w nędzy na przednowku. Ma to być coś w rodzaju *pominek*. Istnieje bowiem na Rusi zwyczaj, że rodzina zmarłego zamawia żałobne nabożeństwo i znosi w tym dniu chleb do cerkwi, który, naturalnie, zjada nierogacizna księdza. — Poznali jednak ludzie, że umarłym ten chleb nie przyniesie korzyści, i dlatego postanowili zaniechać starego zwyczaju, a nieść pomoc ginącym z głodu za życia.

Zaczęło wychodzić we Lwowie nowe czasopismo ruskie (dwutygodnik polityczno społeczny) *Buducznist'* pod redakcyą dra W. Ochrymowicza, dra E. Lewickiego i I. Trusza. Kierunek tego dwutygodnika łatwo określić: Nie opiera się on na ż a d n e m s t r o n n i c t w i e p o l i t y c z n e m, a celem jego jest wyrabiać charaktery, grupować Rusinów przy ukraińsko-ruskich ideach. W pierwszym numerze dostało się tam wszystkim stronnictwom. *Ruslan* rozgniewał się na nowe pismo za uwagę, że czasby już był, aby „rządowi posłowie“ złożyli mandaty, *Diło* natomiast przyjęło *Buducznist'* dość przychylnie.

Moskalofile ruscy, którzy zaprzedali na jubileuszu Puszkina w Petersburgu siebie i swoich braci w obliczu słowiańskiego świata, musieli po swoim powrocie odegrać dwulicową politykę. Organ *Halyczanin* wspomniał wprawdzie o tym obchodzie i o przemówieniu Monczałowskiego, zamilczał jednakże o treści tego przemówienia. Tak zwana „konsolidacya“ nie pozwalała moskalofilom odkrywać do dna swojej duszy. Za to w artykule „P o l a c y i j u b i l e u s z P u s z k i n a“ wylał *Halyczanin* całą żółć, jakiej poskąpił z „politycznych“ przyczyn Rusinom.

Polacy — pisze ten organ — nie mogli milczeć w czasie święta Puszkina, bo „odkryliby swoją duchową próżność i pychę, z której zionęłaby jedynie bezgraniczna nienawiść i złość do Rosyi. Nie! Polacy zbyt długo uczyli się od cywilizowanej Europy, nadto głęboko przesiąkli życiową moralnością Jezuitów, aby mogli popełnić taką rażącą pomyłkę. Nie! Oni nienawidzą tylko urzędową, oficyalną Rosyę, a jej duchowe życie nawet bardzo lubią, ach! jak lubią. Puszkin — nie *tajnyj sowietnik* i nie *general*. — W Krakowie kilku uniwersyteckich profesorów, w Petersburgu redakcya *Kraju* urządzili nawet osobne wieczorki na cześć Puszkina, na których przy szumie szampańskiego mówiło się o Puszkinie i o jego znaczeniu. Prócz tego niektóre polskie redakcye i Towarzystwa wysłały na ręce jubileuszowego komitetu gratulacyjne depesze i listy. Czegóż można żądać jeszcze więcej? *Mein Liebchen was will'st du noch mehr?* I o czem mówiono na tych wieczorkach? Po pierwsze: Polacy obchodzą jubileusz Puszkina w zamian za zeszłoroczny jubileusz Mickiewicza, w którym brali udział moskale. Po drugie: Nie widzą oni w Puszkinie międzynarodowego, ani nawet wszechsłowiańskiego geniuszu, tylko przyjaciela i utalentowanego ucznia wielkiego Mickiewicza.

Po tych uwagach rzuca się moskalofilski organ na tych Polaków, którzy nie dość, że nie wzięli udziału w obchodach jubileuszowych Puszkina, ale kpinami dokuczali swoim braciom za udział w tem święcie. Dla przykładu przytacza pismo T. Jeża do redakcyi *Kraju* napisane w odpowiedzi na zaproszenie na Puszkiński jubileusz. Cały ten swój „wzniosły“ artykuł kończy autor donosem, (który jest powszednim chlebem *Halyczanina*). „My tylko zwracamy na te pisma (jak Jeża) — pisze wkońcu *Halyczanin* — uwagę rosyjskiej prasy, zbitej z tropu polską przyjaźnią, i spodziewamy się, że ona nie zaniecha wpleść ich, jako najdrogocenniejszego kwiatuszka polskiego, do wieńca na mogiłę wielkiego rosyjskiego geniuszu“.

Już to *Halyczanin* przy każdej sposobności musi mieć zaszczytną dla siebie rolę!

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.

IV.

Ustawa przemysłowa zakazuje zatrudniania w przemyśle rękodzielniczym d z i e c i n i e m a j ą c y c h j e s z c z e 12, w fabrykach 14 l a t ż y c i a, nadto ogranicza pracę przemysłową r o b o t n i k ó w m ł o d o c i a n y c h w o g ó l e i k o b i e t, pod względem zajęć, czasu, pory dnia i nocy itp. Postanowieniom tym nie wszędzie dzieje się zadość.

Dzieci niżej lat 12 zastawał inspektorat przy robotach przemysłowych w cegielniach, fabrykach dachówek, w warsztatach wyrobów galanteryjno skórzanych. W pewnej fabryce wody sodowej i w warsztatach czyszczenia pierza spotykano nawet ośmioletnie dzieciaki!

Podobnie, wbrew przepisom ustawy, zatrudniano czynnościami niebezpiecznemi lub szkodliwemi dla zdrowia młodzież w warsztatach stolarskich i fabrykach zapałek, — w nocy zaś, czego ustawa również zabrania, pracowały kobiety i młodzież w hutach szkła, fabrykach narzędzi wiertniczych, w fabrykach wyrobów cukrowych itp.

C z a s p r a c y w galicyjskim przemyśle fabrycznym wynosił przeważnie 11 godzin dziennie, jak przepisuje ustawa. W rozmaitych kategoryach przemysłu objawiała się pożądana tendencya skrócenia dnia roboczego na $10^{1}/_{2}$, $9^{1}/_{2}$ i nawet niżej 9 godzin (w drukarniach). Natomiast z drugiej strony nie brakło przykładów samowolnego przedłużania czasu pracy. — Dotyczy to zwłaszcza cegielń i tartaków, gdzie 12 i 13-godzinny dzień pracy nierzadkiem jest zjawiskiem. Także w niektórych browarach i fabrykach zapałek dzieją się pod tym względem nadużycia.

Często i słusznie, ale jak dotąd bez skutku, skarżą się na przydługi czas pracy robotnicy, zajęci obsługą i kontrolowaniem kotłów parowych. W wielu browarach praca tych funkcyonaryuszy trwa od godz. 4 rano do 8 wieczorem, z krótkiemi, nader nieregularnemi przerwami. Stwierdzono także kilka wypadków, gdzie obsługę kotła spełniał dozorca ukwalifikowany, który miał wprawdzie zastępcę na noc w osobie prostego robotnika, gdy ten jednak zachorował, dozorca musiał czuwać przy kotle 24 godzin z rzędu, a czasem i dłużej. Że w takich razach mimo najlepszej woli odnośnego funkcyonaryusza o nieszczęście nietrudno, to każdy zrozumie. A przecież władze przemysłowe z lekkiem sercem przypatrują się tego rodzaju praktykom.

Czas pracy w przemyśle drobnym, rękodzielniczym, jest rozmaity i reguluje się przeważnie ilością zamówień. Gdy tych jest więcej, to aby podołać robotom, majster z czeladnikiem i uczniem pracują nieraz późno w noc, odkładając na bok wszelkie względy i przepisy ustawy. Tu również najczęściej nie przestrzega się regularnych p r z e r w n a o d p o c z y n e k. Nie znają tych dobrodziejstw, w ustawie przewidzianych, zwłaszcza terminatorowie, mający zwykle mieszkanie wraz z utrzymaniem u majstrów. Odpoczynek ich trwa z reguły tylko przez skąpo wymierzony czas na pokrzepienie nędznego ciała. Także w rozmaitych większych przedsiębiorstwach, szczególnie personal zatrudniony w nocy albo wcale albo tylko z krótkich i nieregularnych korzysta przerw. Wielką dowolnością w tej mierze odznaczają się właściciele bez mała wszystkich kamieniołomów i cegielń.

Przepisy o s p o c z y n k u n i e d z i e l n y m, unormowane ustawą z 1895 r., dla wielu przemysłowców naszych, tak jakby nie istniały. Sprawozdanie zwraca np. słusznie uwagę na krzywdę, jaką wyrządzają młyny parowe lwowskie i niektóre inne, będące przez całą niedzielę bezustannie w ruchu, tym wszystkim młynom prowincyonalnym, w których spoczynek niedzielny bywa zachowywany. Ta „nieczysta“ konkurencya powinnaby już raz przecie ustać! Tak samo należałoby już wreszcie porządek zrobić z tymi przedsiębiorstwami budowlanemi, które wbrew ustawie, zatrudniają robotników stale w niedzielę. Dotyczy to szczególnie profesyonistów żydowskich, dla których ustawa z reguły jest na to, aby się do niej nie stosować.

Na stosunkowo częste podania o zmianę obowiązujących przepisów o spoczynku niedzielnym w r o z m a i t y c h p r z e d s i ę b i o r s t w a c h h a n d l o w y c h, inspektor z zasady oświadcza się odmownie, uznaje bowiem, że przepisami dotychczasowemi dozwolona praca niedzielna w handlu jest zupełnie wystarczającą i raczej jeszczeby ją skrócić należało nie przedłużać. Tam gdzie pracę niedzielną ograniczono, publiczność wcale się z tego powodu nie użala. Wymownym na to przykładem są stosunki, panujące w przemyśle fryzyerskim. W K r a k o w i e np. i w T a r n o p o l u sklepy fryzyerskie ze względów konkurencyjnych otwarte są przez całą niedzielę, jakkolwiek potrzeba ludności tego zgoła nie wymaga, a we L w o w i e fryzyerzy pracują w niedzielę tylko do godz. 2 po południu i publiczności z tem wcale dobrze.

W drobnym przemyśle stosunki odnośnie do spoczynku niedzielnego nie zmieniły się na lepsze. W lekceważeniu ustawy, a raczej w drwieniu z niej jawnem celują jak dawniej przedsiębiorcy żydowscy, ufni, że im władza przemysłowa i tak nic nie zrobi...

Następny ustęp sprawozdania dotyczy k s i ą ż e k r o b o c z y c h, regulaminów fabrycznych, wypłat. I tu znajdujemy uwagi, skargi i żale, przeważnie znane nam już dobrze ze sprawozdań poprzednich.

Do nader rzadkich niestety jeszcze wyjątków należą przedsiębiostwa przemysłowe, w których robotnicy zaopatrzeni są w przepisane k s i ą ż k i. Obie strony bardzo często uważają książkę robotniczą za rzecz niepotrzebną i zbyteczną. W niektórych gałęziach przemysłu robotnice zwłaszcza objawiają formalny wstręt do tych dokumentów i zastępują je książkami służbowemi, sądząc, że to na jedno wychodzi. Uczniowie z reguły książek nie posiadają, choć ustawa i od nich tego wymaga.

Także treść książek robotniczych i wypełnia-

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

40 (Ciąg dalszy.)

29 czerwca.

Dziś Świętego Piotra i Pawła. Wybrałam się po południu z Halką i Anusią do lasu. Lasy tu duże, rozległe, gęste, a piękne. Anusia powiada:

— Dziś będą pierwsze grzyby w lesie, bo na św. Piotra muszą się grzyby pokazać.

— Dlaczego?

— Bo gdy św. Piotr z Panem Jezusem po świecie chodził, to przyszedł raz do biednej wdowy, a ona piekła placki. Św. Piotr jeden placek zabrał i schował. Wyszli potem i szli przez las. Pan Jezus szedł naprzód, a św. Piotr za nim. Św. Piotr chciał zjeść ten placek, co miał za „pazuchą“, ale co włoży kawałek do gęby, to Pan Jezus o coś go zapyta. Św. Piotr chce odpowiedzieć, więc wyplunie placek na ziemię. Tak było, aż św. Piotr ostatni kawałek placka wypluł. Wtedy stanął Pan Jezus i powiada:

— Oglądnij się Piotrze za sobą, co na twojej ścieżce?

Św. Piotr patrzy, a tam powyrastały grzyby; z każdego kawałka wyplutego wyrósł grzyb.

Mówi wtedy Pan Jezus:

— Myślałeś, że nie widzę i nie wiem, co robisz. Oto na wieki zostanie pamiątka po tobie, aby ludzie wiedzieli, jak źle zrobiłeś.

I teraz zawsze od św. Piotra grzyby się zaczynają pokazywać.

Przeszłyśmy dalej, aż na zrąb i tam usiadłyśmy na pniaku. W lesie cisza i spokój.

Posiedziawszy jeszcze chwilę, idziemy dalej. Halka śpiewa smętne, ludowe dumki, Anusia grzybów szuka, ja idę zamyślona i dziwnie w sercu spokojna. Wtem — czyjeś kroki słyszę...

Z gaju brzozowego wyszedł Czesław. W jasnem, eleganckiem ubraniu, w kapeluszu białym, na tle zieleni odbijał pięknie. Uśmiechnął się życzliwie i począł witać z radością niekłamaną.

— Co za szczególne zdarzenie, że właśnie tą drogą wybrałem się dzisiaj. Co za szczęśliwy przypadek... Dobry wieczór panno Heleno!... — wołał, zwracając się do Halki.

Ona przystanęła, powitała go z uśmiechem życzliwym, wołając z oddali:

— Więc już pan ogląda lasy Dąbrowy, aby się przekonać, ile warte?

— Ile warte? Skąd to pani przyszło na myśl?

— Bo we wsi wszyscy mówią, iż pan Dąbrowę kupi na własność.

Czesław uśmiechnął się.

— Wieści te są, jak na teraz mylne, a co do lasów Dąbrowy, nie potrzebuję ich już oceniać, ile warte. Casem wartość ich pomnaża się w dziesięcioro, jak np. w tej chwili, gdy mają takich miłych gości w swoim chłodzie.

— Ale za to one same dziś nie bardzo miłe, — śmiejąc się, mówiła Halka — błota pełno, że czasem trudno przejść.

— Moja Halko, — przerwałam jej na to — toż trudno, by w lesie po deszczu silnym wyschło tak prędko, jak na drodze polnej. Ocieniona droga powoli wysycha; i serca ludzkie, osłonięte mrokiem, nie łatwo się rozjaśniają.

— Filozofka!... — mówi Halka — istna filozofka, nie uwierzy pan, jaka ona tu robi się przemądra osoba, ciągle coś rozważa, rozmyśla i filozofuje.

— Bo to całkiem naturalne — odpowiadam żywo. — Życie moje teraz jest pełne wrażeń psychologicznych, i dziatwa i lud dostarczają mi bardzo wiele tematu do rozmyślań. Ale mówmy o czem innem. Czy pan długo w Dąbrowy zabawi?

— Nie wiem jeszcze, ale zdaje się tylko parę dni.

— Szkoda!

— Dlaczego?

— Bo byłabym pana prosiła na egzamin do mojej szkółki, na pierwsze żniwa moje. Radabym, aby ten dzień był uroczystością wielką, aby moja dziatwa przekonała się, iż o jej postęp, o jej pracę przyszli ludzie pytać, przyszli jej rzucić słówko pochwały i zachęty.

— Żałuję bardzo, ale nie będę mógł przybyć; muszę wrócić do siebie, bo zaczną się żniwa.

Poszliśmy dalej. Rozmowa nie kleiła się. Jak spłoszony ptak, rzucała się z gałęzi na gałęź. On był niby złośliwy chwilami, niby chciał trochę dokuczyć: czy komplementem, czy żartem, a ja znowu na osobisty temat nie dałam zejść rozmowie.

Wychodząc z lasu, rzekłam:

— Jeśli będzie pogoda parę dni, a w lesie lepiej podeschnie, wybiorę się tu kiedy z dziećmi na pół dnia. Każda prawie szkółka urządza dzieciom majówki; zrobię ją ja swoim.

— Dobrze, że mi pani o tem wspomniała, bo polecę rządcy, aby nie stawiał przeszkody.

— Przeszkody? Jak to?... Czyż mógłby kto zabronić, abym z dziećmi do lasu przyszła?

— Widzi pani, są... pewne formalności... czasem trudno się obyć..., ale to tylko forma, — zresztą, rzecz mniejszej wagi.

Zakłopotany był i nie wiedział, co mówić. Wrócił z nami aż do domu, a jeszcze potem długą chwilę na ganeczku przy gawędce posiedział. Odchodząc, rzekł:

— Jeśliby pani mogła urządzić dzieciom majówkę w tych dniach, tobym się cieszył, bo i ja z niemi zrobiłbym sobie majówkę, — a to już tak dawno, tak dawno bawiłem się w piłkę z kolegami.

30 czerwca.

Dziś czytały dzieci w szkole te ustępy z książki, w których jest opis brzozy, dębu, grabu i t. d.... Po kilkakrotnem odczytaniu ustępu i wyjaśnianiu odpowiednich wyrazów zapytałam dzieci, czy były kiedy w lesie? naturalnie, spodziewając się choralnej odpowiedzi: byliśmy! byliśmy!

Jakże się zdziwiłam, gdy na to pytanie odpowiedziała mi cisza, a po chwili nieśmiało odezwał się Franuś Michałowego Pawła:

— Ja byłem raz, gdy z ojcem pojechaliśmy po chróst.

— Jakto tutaj przecież lasów tyle, a wy nie byliście w nich? Dlaczego?...

— Była, proszę pani, Ewka Borsukowego Jaśka, ale gajowy zagrabił jej chustę, bo jagody zbierała, — dodał tonem skargi Mikołajek.

— Tu nie wolno do lasu chodzić, bo leśny i gajowy zdziera „kachtany“, a jeszcze niekiedy „pasem“ zerżnie do krwi, — mówi jeden chłopak.

— „Pański las“, to jak „pański“ ugor, nikomu z gminy stąpić nie można, — dodaje drugi.

I tak zaczynają mi dzieci dorzucać słówko do słówka:

— Była „kiedysiek“ ścieżka przez las, co Koweńscy chodzili tędy do kościoła, ale teraz nie wolno.

— Powiadali stary Droński, co „kiedysiek“ mieli ludzie lasy także, a teraz mają abo „pany“ abo żydy.

— Stara kulawa Maryśka, co się zna na ziołach i umie „gościec“ zamawiać, to ona do lasu po zioła musi iść „po kradzieży“.

Słucham, a w oczach mi dziwne snują się obrazy.

Widzę jakieś bezlitośne ręce, które na naszej ojczystej ziemicy kreślą i rysują, kopią i wysypują tysiącznemi liniami granice, a granice te palą, jak rozpalone żelazo, kolą, jak cierniowe sploty... to „pańskie“, to „chłopskie“, to „gminne“ to „dworskie“, to „biednych“, to „bogatych“, to wasze, a to nasze....

Jakże ja byłam szczęśliwą do chwili, w której jeszcze nie wiedziałam o prawdzie bardzo smutnej.

Rozumiem: jest podział własności, na mniejsze i większe zagony, łany i niwy malutkie, bo jest prawo dziedzictwa, pracy, skrzętności i i znowo jest surowa w skutkach rozrzutność, lenistwo, pijaństwo. Rozumiem. Są i będą, wielkie, bogate obszary majątków ziemskich, oraz nędzne, ubogie zagony i chaty.

Ale czy ma być ta licząca się o każdy krok, o każde dotknięcie dłonią, niechęć jednych ku drugim?...

Tak!

— Ja, biedna, dzienna zarobnica na wielkim zagonie, która nie mam swej własnej ziemi nawet tyle, by na niej bogdaj czarny krzyż postawić, — cóż ja mogę mówić o tem, co „pańskie“, a „chłopskie“, co „wasze“, a co „nasze“...

. . . .

Dzieci na sobotę po południu mają już zapowiedzianą majówkę. Słuchały o tem, jak o żelaznym wilku. Dobrze, że jest Czesław, on ułatwi niejedno. Zaproszę Wierzejskich, Pychnickiego, dwóch gospodarzy z Rady szkolnej miejscowej. Pójdę jutro do Broni, jeśli już zdrowa, może także przyjedzie. (C. d. n.)

nie odnośnych rubryk ze strony władz gminnych pozostawia nieraz wiele do życzenia. Zdarzało się również, że władze gminne wręcz odmówiły wystawia książek, zasłaniając się rzekomo brakiem gotowych egzemplarzy. I chciej tu wykonać ustawę!

Co do **wypłat** sprawozdanie podaje kilka tylko wypadków nadużyć. W pewnej kaflarni nie wypłacano robotnikom przez kilka miesięcy z rzędu, zbywając ich nieregularnemi zaliczkami. W jednym z większych tartaków znowuż skarżyli się robotnicy, że strącano im przy wypłatach w obecności właściciela kantyny długi u niego pozaciągane.

Inspektorat oświadcza się wogóle przeciw udzielaniu koncesyi na kantyny przy przedsiębiorstwach przemysłowych, bo one, jak doświadczenie stwierdza, najczęściej obliczone są tylko na wyzysk robotnika.

Wypłaty w przemyśle galicyjskim odbywają się zazwyczaj w soboty, co tydzień lub czternaście dni. Przedsiębiorcy, zatrudniający chrześcijan obok żydów, wypłacają pierwszym w sobotę, drugim innego dnia w tygodniu. W przedsiębiorstwach powiatu chrzanowskiego i w gorlickich destylarniach nafty przyjął się system jednorazowych wypłat w miesiącu, przyczem robotnikom, gdy tego żądają, nie odmawia się stosownych zaliczek.

Nowi ministrowie francuscy.

Omawialiśmy w poprzednim numerze skład nowego gabinetu francuskiego i polityczne znaczenie tej niezwykłej kombinacyi, łączącej w jednym rządzie nazwiska **Waldecka** z **Gallifetem** i **Millerandem**. Tutaj podajemy krótkie sylwetki nowych ministrów.

Pierre Marie Waldeck-Rousseau, szef nowego gabinetu, dziedziczy nazwisko dobrze znane Francyi. Ojciec jego grał wybitną rolę za czasów Ludwika Filipa, a po zamachu stanu Napoleona III. był jednym z wodzów opozycyi. Syn wstąpił do Izby deputowanych w r. 1879 i przyłączył się do „Unii republikańskiej“. Niebawem zasłynął, jako doskonały mowca, odznaczał się samodzielnością sądu i bronił nawet niekiedy zasad niezupełnie zgodnych z jego politycznem *credo*, jak np. zasady usuwalności sędziów. Był ministrem spraw wewnętrznych w ministerstwie Gambetty przez trzy miesiące, a następnie w ministerstwie Juliusza Ferry'ego przez dwa lata. Później znika z widowni życia politycznego na kilka lat i wypływa dopiero w r. 1894, wybrany w departamencie Loary na senatora. Sprawom politycznym oddaje się niewiele, ponieważ olbrzymia praktyka adwokacka pochłania mu wszystek czas; ilekroć jednakże wystąpi publicznie, rozumne i energiczne słowo jego znajduje oddźwięk w kraju. Po rezygnacyi **Casimir-Periera**, miał poważne widoki wyboru na prezydentc, jako rywal Brissona i kandydat stronnictw umiarkowanych, zrzekł się jednak kandydatury przy drugiem głosowaniu na korzyść Feliksa Faure'a.

Margrabia **Gaston-Aleksander Gallifet**, nowy minister wojny, jest jednym z najpopularniejszych generałów jazdy armii fracuskiej. Urodzony w 1830 roku w Paryżu, odbył jako szef szwadronu kampanię meksykańską, a w 1870 roku służył jako pułkownik i komendant trzeciego pułku strzelców afrykańskich w armii Renu. Mianowany generałem brygady odznaczył się pod Sedanem podczas pamiętnego, równie bohaterskiego, jak rozpaczliwego ataku jazdy francuskiej na piechotę pruską pod Floing. Skutkiem kapitulacyi Napoleona dostał się Gallifet do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu w marcu 1871 r. otrzymał dowództwo brygady w armii wersalskiej i jako pogromca komuny, zjednał sobie nienawiść socyalistów francuskich.

Potem awansował szybko. Został dowódcą korpusu w Tours, a w r. 1880—1882 był dowódcą załogi paryskiej i został członkiem najwyższej Rady wojennej. Był przeciwnikiem Boulangera, który go też pozbawił urzędu prezesa komitetu jazdy.

Ostatniemi czasy w procesie Dreyfusa, Gallifet występował kilkakrotnie w obronie Picquarta.

Jean Marie de Lanessan, minister marynarki, pochodzi ze starej rodziny bretońskiej. Przez ośm lat był lekarzem okrętowym; po wybuchu wojny 1870 r. przeszedł do armii lądowej, a potem został profesorem fakultetu medycznego w Paryżu. Jest wybitnym pisarzem w zakresie przyrodoznawstwa i polityki. W r. 1891 mianowany gubernatorem Indo-Chin, piastował ten urząd przez cztery lata i słynie za najgruntowniejszego znawcę tej kolonii fracuskiej. W gabinecie Waldecka-Rousseau reprezentuje naukę i doświadczenie.

Nowy minister sprawiedliwości senator **Monis** był adwokatem w **Cognac'u** i deputowanym z **Bordeaux**. Do senatu należy od roku 1891, zasiada na lewicy i przemawia z wielkim skutkiem zarówno w sprawach ogólnej polityki, jak i w fachowych sprawach sądownictwa. Był oddawna żarliwym zwolennikiem rewizyi procesu Dreyfusa.

Jan **Dupuy**, minister rolnictwa, również senator, jest do pewnego stopnia człowiekiem nowym w czynnej polityce i pierwszy raz zasiada w ministerstwie. Był redaktorem gazety *Petit Parisien*. Słynie jako prawy i szczery republikanin.

Józef **Caillaux**, minister finansów, jest bardzo młodym ministrem, bo liczy dpiero 36 lat, ale uchodzi za wybitną zdolność. Jest on synem ministra robót publicznych i finansów za czasów Mac-Mahona. Był inspektorem podatkowym i profesorem ekonomii politycznej. Podczas ostatnich wyborów został deputowanym z okręgu Mamers. Był członkiem i sekretarzem komisyi kolonialnej; należy do grupy postępowców i program swój streszcza w dwóch wyrazach: porządek i postęp.

Aleksander **Millerand**, nowy minister handlu, wybitny radykał socyalista, jest Paryżaninem czystej krwi. Adwokat przy trybunale apelacyjnym, były redaktor *Justice* a następnie *Petite République*, należy do najpopularniejszych fizyognomij parlamentarnych we Francyi. Zdolny i wytworny mowca, zajmował wpływowe stanowisko w parlamencie, i oświadczywszy się za kollektywizmem, dokonał zjednoczenia grupy skrajnych radykałów z socyalistami. Walczył z zapałem przeciw **Ferry'emu** i przeciw **Boulangerowi**. W sprawie Dreyfusa zajmował stanowisko prawie takie, jak Jaurès.

Piotr **Baudin**, minister robót publicznych, jest również socyalistą. Człowiek młody (36 lat), był już prezesem Rady municypalnej w Paryżu. Od dwóch lat jest członkiem Izby deputowanych, uchodzi za fachowego znawcę w kwestyach finansowych i budżetowych.

Albert **Decrais**, minister kolonij, jest deputowanym z **Bordeaux**. Urodzony w Paryżu, liczy lat 61, ma za sobą zaszczytną karyerę administracyjną i dyplomatyczną. Był adwokatem, kilkakrotnie prefektem, a w 1880 r. objął poselstwo francuskie w Brukseli, potem był posłem we Włoszech, ambasadorem w Wiedniu i w 1893 r. ambasadorem w Londynie. Jest członkiem rady stanu i rady legii honorowej. W Izbie zabiera głos przeważnie w sprawach polityki zagranicznej.

Delcassé i **Leygues** zatrzymują w nowem ministerstwie te same teki, jakie piastowali w gabinecie Dupuy'ego, pierwszy jest ministrem spraw zagranicznych, drugi ministrem oświaty.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i **agencye**, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct.** kwartalnie.

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90** ct. kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Z Węgier nadchodzić poczynają niepomyślne dla oręża powstańców wieści. Görgey pod Szeredem ponosi porażkę, tracąc przytem 4 działa i znaczną liczbę ludzi, wziętych przez wojsko austryackie do niewoli. Rząd austryacki wydał rozporządzenie, „aby duchowni unikali w swoich kazaniach wszelkich politycznych dążności; przeciwnie postępujący mają być podani do napomnienia.“ — Pokazuje się z doniesień dziennika *Oester. Correspondent*, że car Mikołaj I nie w Dukli, lecz w Zmigrodzie odbył przegląd wojsk rosyjskich, wkraczających w tych okolicach na Węgry w sile 48.000 żołnierzy i 250 dział.

„Parlament niemiecki w Stuttgardzie zakończył dni swoje, tak pisze korespondent *Czasu* z Berlina. Szlachetne miał poczęcie, zuchwały żywot, śmieszny koniec“. Wirtemberski minister spraw wewnętrznych, Duvernoy, napisał wezwanie do ostatniego prezydenta tegoż parlamentu, zwanego inaczej Zgromadzeniem narodowem niemieckiem, aby członkowie jego, nie będący poddanymi Wirtembergu, w przeciągu 24 godzin kraj ten opuścili. — W sam dzień rozwiązania parlamentu, tj. 18 czerwca, gen. Mierosławski odbywa w Heidelbergu przegląd wojsk powstańczych w sile 10.000 ludzi.

W Paryżu czynią się przygotowania do wytoczenia olbrzymiego procesu powstańcom z dnia 13 czerwca. W Lyonie aresztowano około 1000 osób, wmięszanych w tę sprawę, w Paryżu zaś przeszło 400.

Do T. T. Jeża wydział czytelni akademickiej we Lwowie wysłał pismo, zaznaczające solidarność polskiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego z jego jedynie godnem Polaka stanowiskiem, jakie Jeż zajął w liście do *Nowej Reformy* wobec obchodu Puszkina.

Wiadomości osobiste. P. Bronisław Grabowski, znany slawista, bawi w naszem mieście.

Namiestnik hr. Piniński przybędzie dziś wieczorem pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Krakowa.

Minister sprawiedliwości dr. Ruber przejechał wczoraj błyskawicznym pociągiem przez Kraków do Lwowa, a następnie na Bukowinę. Ministra witała na dworcu kolejowym deputacya kierowników sądów kraj. z prezydentem sądu kraj. wyższego drem Czyszczanem na czele.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pełny komitet zjazdu odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Chylińskiego, który zagajając obrady przedstawił dotychczasowe prace przygotowawcze komitetu i stwierdził, że tak jak pierwszy zjazd, tak i obecny w Krakowie, ograniczony jest ściśle do dziennikarzy słowiańskich, zamieszkałych i pracujących w Austro-Węgrzech. Następnie dr. Beaupré przedstawił imieniem ściślejszej komisyi programowej szereg wniosków co do referatów, między któremi wymienił także i zgłoszone przez dziennikarzy czeskich, a mianowicie referat p. Prokopa Gregra w sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego i p. Hořorki w sprawie utworzenia związku dziennikarzy słowiańskich w Austryi. Po dłuższej wyczerpującej dyskusyi powierzono opracowanie referatu o zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech p. drowi Beauprému, referat o potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim p. drowi A. Sokołowskiemu, referat zaś w sprawie informowania prasy zagranicznej o stosunkach słowiańskich ks. redaktorowi Ledóchowskiemu. P. dyrektor Kotarbiński przyrzekł urządzić uroczyste przedstawienie teatralne podczas zjazdu. Do komitetu ściślejszego wybrał komitet programowy pp.: dra Sokołowskiego, ks. Ledóchowskiego, prof. Zdziechowskiego i prof. W. L. Jaworskiego. W końcu uproszono ks. redaktora Flisa, aby poczynił kroki przygotowawcze co do organizacyi strony gospodarskiej zjazdu.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 11-ej przed południem w Kole lit. art.

(J. T.). **Wystawa w szkole sztuk pięknych dla kobiet**, której założycielką i kierowniczką jest zaszczytnie znana artystka rzeźbiarka p. Tola **Certowiczówna**, przedstawia się świetnie. Rezultat tak korzystny zawdzięczyć należy zarówno doborowi talentów wśród uczennic tej szkoły, jakoteż doborowi sił nauczycielskich, składających się, oprócz dyrektorki, z pp.: Malczewskiego, Tetmajera i Stroynowskiego. Prace p. Jadwigi **Malinowskiej** zwracają na siebie powszechną uwagę, nie wiele im ustępują prace p. **Niedzielskiej**.

Obie te malarki nie są już uczennicami, lecz artystkami, którym brakuje jedynie otarcia się na „wielkim świecie artystycznym“, zagranicą, aby stały się ozdobą polskiego malarstwa. Bardzo dużo zdolności wykazuje także p. **Rotterówna**, szczególniej w swoich studyach krajobrazowych. Wielkie postępy wykazała w porównaniu z rokiem przeszłym p. **Gramatykówna**. W dziale rzeźby „Chrystus złożony w grobie“ p. **Sczanieckiej** i „Chłopiec z delfinem“ p. **Polzeniusz** dają miarę wybornego kierownictwa w tym dziale, czemu poświęca się sama dyrektorka szkoły, tak potrzebnej u nas, a rokującej jak najlepsze nadzieje, bo prowadzoną jest nader umiejętnie i postępowo.

Wczoraj przy zakończeniu roku w szkole sztuk pięknych, w pracowni tejże szkoły, zebrała się doborowa publiczność, a delegat namiestnictwa p. Laskowski podniósł w pięknej przemowie znaczenie sztuki w życiu, która, dając chleb duszy, sama częstokroć chleba nie daje i wyraził wielkie uznanie dla kierowniczki szkoły p. Tolli Certowicz, nie szczędzącej pracy i kosztów na podniesienie szkoły oraz dla pp. profesorów: Malczewskiego i Tetmajera. Osobiście rozdał on medale odznaczonym uczennicom.

Medale otrzymały w dziale malarstwa pp. Jadwiga Malinowska i Marya Wodzińska; w dziale rzeźby Marya Sczaniecka; medal bronzowy: Róża Malinowska, srebrne: Marya Niedzielska, Wanda Hartung, Anna Miłkowska, Anna Knaus, Anna Gramatykówna, Marya Polzeniuszowa, Stefania Karpowicz, Jadwiga Cybulska.

Wydział lekarski wszechnicy naszej uchwalił przedstawić ministerstwu do zamianowania zwyczajnym profesorem patologii ogólnej dra Karola Kleckiego, a dra Maksymiliana Rutkowskiego przedstawić do zatwierdzenia jako docenta chirurgii. Na prośbę wydziału prawniczego uniwersytetu w Czerniowcach uchwalono dopuścić do habilitacyi z zakresu medycyny sądowej dra Fryderyka Majera dla Czerniowiec. Kandydat wypowie w tych dniach wykład habilitacyjny w języku niemieckim z zakresu anatomii patologicznej: „O wątpliwościach przy śmierci przez uduszenie“.

Wielka zabawa ogrodowa „Sokoła“ krakowskiego, która odbyła się wczoraj w parku dra Jordana zajmie w szeregu tegorocznych festynów, kto wie, czy nie pierwsze miejsce. Niedziela wczorajsza od samego ranka zapowiadała przepiękną pogodę, dopiero około godz. 1-ej z południa groźne dla komitetu chmury ukazały się na północnej części horyzontu. Niepokój ogarniał druhów komitetowych, a prezes Turski nie wypuszczał z rąk barometru. Miał bo być festyn na dochód krakowskiego gniazda sokolego, które nie najbiedniejsze może w kraju, lecz rzetelnie służąc społeczeństwu, ma prawo do ofiarności publicznej.

To też do parku Jordana podążyło kilka tysięcy osób. Był to dowód zrozumienia w szerszych warstwach zadań i celów sokolstwa. O godz. 2-ej piękna, nie upalna powróciła pogoda. Przy bufetach i cukierni krzątały się już pracowicie panie komitetowe, które cały ciężar obowiązków z niestrudzoną wytrwałością pełniły *usque ad finem* t. j. aż bufety dobrze się wyczerpały. Pięknie było w pawiloniku mleczarnianym. Tu cały legion młodziutkich, uroczych krakowianek, ukrainek, cyganek i węgierek gorliwie gasił pragnienie i głód tych, co podwieczorku zapragnęli. W głównym pawilonie ruch i zainteresowanie. Tam „czarodziej“ w egipskim kostyumie, otoczony tłumem młodzieży, czynił zaklęcia i budził podziw swemi produkcyami. „Harmonia“ doskonale spełniła zadanie, toż samo chór akademicki dobrze zasłużone zbierał oklaski.

O godz. pół do 6-ej ogromne boisko zapełniło się publicznością; wszystkie miejsca siedzące zajęto, a w pierwszych rzędach bielały klubowe czapki polskich i czeskich cyklistów, którzy od dwóch dni są gośćmi „Sokoła“. Rozległy się echa marsza sokolskiego i na boisko wkroczyła drużyna sokola, przyjęta oklaskami publiczności. Wykonano poprawnie zlotowe ćwiczenia wolne; zastęp przy drążku amerykańskim budził podziw odwagą i zręcznością w wykonanych ćwiczeń. Z kolei nastąpiły towarzyskie ćwiczenia na poręczach, piramidy, efektowne ćwiczenia chorągiewkami i rej kolarzy. O godz. 8 zakończono ćwiczenia i publiczność zwolna poszęła park opuszczać. Goście polscy i czescy udali się wprost do gmachu „Sokoła“, gdzie krakowska drużyna gościła miłych druhów z Górnego Śląska, z Moraw i Galicyi. Wiele widzieliśmy osób i z Królestwa polskiego. Sukces kasowy musi być niezawodnie piękny.

Goście czescy, przybyli do Krakowa na wyścig cyklistów, nie mieli sposobności wziąć udziału w charakterystycznym obchodzie „wianków“, ponieważ pogoda, kapryśna bardzo w tym roku, jak na złość nie dopisała i okazała się niegościnną panią. Komitet, zajmujący się przyjęciem gości, oprowadzał ich po mieście, pokazując tak liczne jego pamiątki, a wieczór w sobotę Czesi byli w teatrze miejskim na przedstawieniu „Damy kameliowej“. Goście zajęli w teatrze loże dwóch dzienników miejscowych, *Czasu* i *N. Reformy*, oraz lożę prezydenta miasta.

Kraków gościł również wczoraj w murach swoich kilkunastu czeskich akademików górniczych z Przybramu, którzy dziś udają się do kopalń wielickich, w celu studyów naukowych, a jutro powracają do własnego miasta. Wraz z czeskimi akademikami byli także akademicy Polacy, Rusini i 5 Niemców. Na czele tej wycieczki naukowej stał profesor Niemiec. Wszystkich podejmowała czeska „Beseda“.

Goście czescy w „Sokole“. Po festynie wczorajszym przybyli goście czescy i liczni Sokoli krakowscy wraz z rodzinami na „wieczornicę“ do wielkiej sali krakowskiego „Sokoła“. Gwar i życie silnem uderzyło tutaj tętnem. Przy długich stołach zasiedli goście czescy w towarzystwie „sokolic“, „chór akademicki“ zajął stół osobny, orkiestra sokolska umieściła się na estradzie. Na przemian grała muzyka i śpiewał chór akademicki, a produkcye ich wywoływały wielki entuzyazm. Pierwszy toast z powitaniem, do wszystkich adresowanem gości, w pięknych i gorących słowach wniósł prezes „Sokoła“ p. **Turski**. W odpowiedzi przemówił p. **Kubla**, Sokół czeski z Morawskiej Ostrawy, składając zapewnienie, że Czesi wśród wszelkich stosunków dochowają Polakom braterstwa i sojuszu. Toast na cześć gości czeskich wniósł p. **Konopiński**. Zaznaczył on potrzebę wspólności działania Polaków z Czechami i wyraził nadzieję, że Czesi będą nam przyjaciółmi i tam także, gdzie na jednym zagonie, lub w tej samej fabryce spotykają się z naszymi braćmi, gdzie dłoń polskiego robotnika spotyka się z dronią czeską *(oklaski)*. Przemawiali nadto z Czechów: p. **Kratky** z Pragi i p. **Koczy** z Morawskiej Ostrawy, z Polaków p. **Balicki**, a wszystkie przemówienia doznawały bardzo sympatycznego przyjęcia. Orkiestra sokolska grała polskie i czeskie pieśni narodowe, chór akademicki odśpiewał *„Kde domov mój“*, co najwidoczniej bardzo miłą było dla gości czeskich niespodzianką.

Młodzież nie mogła dłużej wysiedzieć przy stołach: zerwała się do tańca. Uprzątnięto stoły i rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły do późnej, a raczej do bardzo wczesnej godziny, bo świtało już dobrze, gdy zmęczone ręce i płuca muzykantów odmówiły dalszej, przyjacielskiej usługi. Czesi objawiali wielkie zadowolenie z doznanego przyjęcia, Sokolice czeskie bawiły się także bardzo ochoczo i o dziarskości młodzieży krakowskiej korzystne wynieść musiały wyobrażenie, bo tańczyły „do upadłego“.

Wyścig 100 kilometrowy do Chełmka i z powrotem odbył się w niedzielę rano staraniem Oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego. Do współzawodnictwa stanęło sześciu Czechów i trzech Krakowian, z których pierwszy do mety przybył p. Bauer, członek krakowskiego oddziału kolarskiego „Sokoła“, prowadzony dzielnie przez p. Karola Raczyńskiego. Zwycięzca nie pobił jednak rekordu galicyjskiego na 100 klm., gdyż przybył w 4 godziny 22 minut 25 sekund. Puharu zatem, wyznaczonego dla pobijającego ten rekord, nikt nie zdobył, zwycięzca otrzymał tylko duży, złoty medal. Następni jeźdźcy pp. Słopiński (Kraków), Slezak (Ostrawa) i Ondraś (Witkowice) przybyli poza oznaczonym czasem 5 godzin, otrzymali jednak wyjątkowo srebrne medale pamiątkowe. Start i meta znajdowały się za klasztorem zwierzynieckim, stacye kontrolne i posiłkowe w Brodłach i Chełmku, a przy 52 klm. na zawrocie postawiono ładnie udekorowaną bramę tryumfalną. Komisya wyścigowa składała się z pp Turskiego, Zelta, Radonia i Eberta.

Przy mecie oczekiwała liczna publiczność, przedstawiciele wszystkich klubów cyklistów Krakowa, jakoteż wszyscy goście kolarze ze Śląska austryackiego i Moraw, ci ostatni wraz z paniami, jeżdżącemi na kole. Kluby z Morawskiej Ostrawy i Witkowic zawitały do Krakowa licznym zastępem wraz ze sztandarami, odwdzięczając się krakowskiemu oddziałowi kolarskiemu „Sokoła“ za pobyt jego członków w Zielone Święta w Ostrawie i Witkowicach.

Regaty oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się wczoraj. Pogoda dopisała, więc nad Wisłą zgromadziło się dużo publiczności, by śledzić z zajęciem popis dzielnych wioślarzy, przybranych w malownicze stroje. Meta wyścigu 2000 m.; z tych 1000 za wodą, a 1000 pod wodę. Na skulu pojedynczym „Iskra“ przy 30 uderzeniach wiosłem pierwszy przybył do mety Apollo Moczydłowski w 15 minut 34 sekund. Na skulu podwójnym „Racławka“ zwyciężyli pp: St. Sielski, St. Rudy, M. Porębski, sternik, przebywając przestrzeń w 14 min. 17 sek. przy 38 uderzeniach przy finischu. Na łodzi „Wł. Mierzwiński“ cztero-wiosłowej ze sterem pierwszą nagrodę wzięła osada pod sterem p. Ant. Zellta, z wioślarzami pp.: J. Kozakiewiczem, Pukłą, J. Kraskowskim i St. Rudym, przebywając metę w 13 min. 55 sek. przy 34 uderzeniach.

Dr. Jan Gwiazdomorski prosi nas o umieszczenie słów następujących: „Dowiaduję się, że przy wyborach do Izby lekarskiej, mających się odbyć w dniu 30 b. m. pewne poważne grono kolegów zamierzało oddać mi swe głosy jako na członka tejże Izby. Dziękując szczerze za ten dowód zaufania, zwracam się do wszystkich życzliwych mi kolegów z usilną prośbą, by celem uniknięcia rozbicia głosów raczyli zastosować się ściśle i solidarnie do rezultatu próbnego głosowania, odbytego na wiecu przedwyborczym 15 b. m. w *Collegium novum*, a ogłoszonego w nr. 24 *Przeglądu Lekarskiego*, który stawia na członków Izby kandydaturę innych kolegów, mnie zaś pomieszcza w rzędzie zastępców.“

Wystawa prac rysunkowych szkoły przemysłowej (ulica Gołębia l. 20) odbywać się będzie we wtorek, środę i czwartek, t. j. 27, 28 i 29 czerwca b. r. w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—6 po południu.

Orkiestra gimnazyalna produkowała się wczoraj wieczorem w sali gimnastycznej gimnazyum św. Anny. Dochód przeznaczony był na sprawienie instrumentów muzycznych.

Z Towarzystwa krakowskich kolonij wakacyjnych. Na posiedzeniu komitetu, odbytem w sobotę 24 b. m., złożył przewodniczący p. Edward Wojnarowicz sprawozdanie z czynności, dokonanych w roku ubiegłym i zawiadomił zarazem obecnych członków komitetu, że do przyjęcia na kolonie wakacyjne wpłynęło przeszło 200 podań. Ze względu na bardzo szczupłe fundusze, jakie komitet ma do rozporządzenia, nie można mimo najlepszej chęci przyjąć większej ilości dzieci nad 57 przez miesiące lipiec i sierpień. Komitet kolonij wakacyjnych, pragnąc rozszerzyć zakres swej humanitarnej działalności i przyjść w pomoc prawdziwie biednym dzieciom chorowitym i wynędzniałym, zwraca się ponownie do naszej publiczności, zawsze chętnej do popierania szlachetnych celów, z prośbą o łaskawe ofiarowanie datków, które nadsyłać można za pośrednictwem *Nowej Reformy*.

P. Sliwicki przez oba wieczory ubiegłe zbierał oklaski w teatrze naszym. W sobotę grał Armanda w „Damie kameliowej“, wczoraj Hamleta. Partnerkami gościa warszawskiego były: w sobotę p. Zapolska, wczoraj p. Bednarzewska.

W teatrze letnim dziś i w dni następne granym będzie wodewil Kadelburga: „Pod białym koniem“.

Z uniwersytetu. Pp. Roman Scipio z Łopuszki Wielkiej i Łucyan Zawistowski z Krakowa otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa.

P. Teodor Talowski, znany zaszczytnie architekt, przez hr. Ignacego Milewskiego zawezwany został na wyspę St. Catharina (koło Rovigno, na morzu Adryatyckiem), gdzie przerobić ma w oryginalnym stylu zamek starożytny. P. Talowski wyjedzie na miejsce około 15 października.

Lekarz policyjny dr. Schwarz wyjechał do Lwowa na konferencyę lekarzy policyjnych, którzy domagają się, aby im nadano pensyę i rangę VIII urzędników państwowych z prawem noszenia munduru.

Zamach samobójczy. Wczoraj przy moście żelaznym na Wiśle, łączącym Dębniki z Krakowem, siedziało dwóch ludzi. Był to syn i ojciec Pamułowie. Pomiędzy obydwoma siedzącymi doszło do gorącej sprzeczki. Ojciec czynił jakieś wyrzuty synowi. Ten ostatni, Józef Pamuła, ujął wielki kamień, położył go sobie na ramieniu i przytrzymując go ręką, rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym. Za topielcem rzucił się w ubraniu, z narażeniem własnego życia dozorca aresztów policyjnych, Jan Łabaj i uratował go od śmierci w topieli. Pamule, wydobytemu z wody, urządzono sztuczne oddechanie i przywrócono go do życia. Dzielny obrońca z przeziębienia zachorował.

Sportsmeni. Doprowadzono wczoraj na inspekcyę policyjną 4 sportsmenów, którzy urządzali sobie zabawę, dręcząc złapane przez siebie ptaki.

Spoczynek niedzielny. Po 5 letnich staraniach uzyskali wreszcie pomocnicy fryzyerscy spoczynek niedzielny. Wczoraj po raz pierwszy wszystkie zakłady fryzyerskie w Krakowie były zamknięte. Pożądanem byłoby, aby za przykładem Krakowa poszły i inne miasta, gdyż już w Podgórzu nawet stosunki się dotąd nie zmieniły.

Pożary. Wczoraj w południe powstał ogień przy ul. Krakowskiej l. 27 w mieszkaniu pokostnika. Zapaliła się terpentyna. Przy pomocy domowników płomień ugasił IV. pluton straży ogniowej, który natychmiast przybył na wezwanie.

W godzinę później t. j. o godzinie 2 popołudniu znowu zaalarmowano straż pożarną, gdyż w magistracie w piwnicach zatliła się od gorąca nagromadzona znaczna ilość miału węglowego. IV. pluton interweniował powtórnie i po zużyciu kilku becz. wody usunął zupełnie niebezpieczeństwo.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczor. za kradzież na strychu domu przy ul. Gertrudy l. 7 dwóch znanych zł dziei, mianowicie Marcina Stoleckiego i Franciszka Szczepańskiego. Policya przytrzymała również Adama Grzybka, wydalonego z Krakowa złodzieja i włóczęgę, który dopuścił się kradzieży 2 zegarków na placu Latarnia obok panoramy.

Wycieczka gimnazyalistów krakowskich do Lwowa nastąpi w dzień Piotra i Pawła, dnia 29 b. m. Jedzie studentów około 200. Ugoszczeniem ich we Lwowie zajmie się miasto.

Uczta na cześć ustępującego dyrektora sceny krakowskiej, p. Tadeusza Pawlikowskiego, odbyć się ma 1 lipca w *foyer* teatru miejskiego.

Ślub. Z Wiednia piszą nam: Dnia 18 b. m. odbył się w polskim kościele na *Rennweg* ślub panny Feliksy Mossorówney, córki Pawła, radcy dworu przy najwyższym trybunale sprawiedliwości, i Wincenty z Poradowskich z p. drem Edmundem Kowalewskim, lekarzem pułkowym z Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości, dr. Ignacy Ruber, przybył do Lwowa wczoraj wieczorem pociągiem błyskawicznym o godzinie 9 minut 21. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia gościa: namiestnik hr. Piniński w uniformie, prezydenci sądów, oraz gremium wyższego sądu krajowego, prezydent miasta dr. Małachowski, prokurator Heyderer, dyrektor policyi Krzaczkowski i w. i. Minister przybył w towarzystwie radcy sekcyjnego dra Alberta Rescha, oraz prezydenta Tchórznickiego, który wyjechał do Przemyśla na jego spotkanie. Na dworcu kolejowym roiło się od mundurów sądowych. Sam minister przybrany był w uniform. Prezydent Tchórznicki przedstawił mu obecnych na dworcu dygnitarzy, poczem minister w towarzystwie jego i namiestnika odjechał do miasta, gdzie zamieszkał w hotelu „Imperial“.

Przypadkowe zabójstwo. Donoszą ze **Lwowa**: Okropny wypadek zdarzył się ubiegłej soboty około godziny 7-mej wieczorem w domu przy ulicy św. Piotra pod l. 5. Markietanka, żona wachmistrza, Marya Rymarska, licząca lat około 28, przyniosła zamieszkałemu tamże porucznikowi, Franciszkowi Krzyżowi, podwieczorek, składający się z kawy i poziomek.

Podczas gdy Marya przygotowywała nakrycie na stole, porucznik robił coś około flobertu, rozmawiając z nią równocześnie. — Nagle flobert wypalił i Marya padła bez życia. Przywołano natychmiast lekarzy dyżurnych ze szpitala wojskowego, którzy stwierdzili już tylko śmierć, kula bowiem przeszyła serce.

Audytor, po przeprowadzeniu śledztwa, zawiadomił wczoraj o wypadku namiestnictwo, podając, iż porucznik Krzyż odpowiadać będzie przed sądem wojskowym za nieostrożne obchodzenie się z bronią, pozostaje jednak na wolnej stopie.

Z Podgórza. W szkole wydziałowej żeńskiej w Podgórzu odbył się onegdaj egzamin uczennic tejże szkoły. Z przyjemnością słuchaliśmy deklamacyj i prześlicznych śpiewów. Wystawa prac uczennic ze wszystkich klas bardzo udatnie się przedstawiała. Widzieć można było robótki z zakresu początkujących, a dalej stopniowo się rozwijających w tym kierunku uczennic. Dyrektorka tej szkoły p. Łaska z wrodzoną sobie wytrwałością kieruje wychowaniem dziewcząt.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się pod przewodnictwem p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krako-

wie, w dniach 20—23 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bryzek Antoni, Cholewka Władysław, Danek Franciszek, Gabryl Józef, Gołąb Ludwik (z odzn.), Grnszeczka Józef, Jaślar Adolf, Kołodziejczyk Stanisław (z odzn.), Knbiczek Józef, Kuska Jakób, Matlak Alfred (z odzn.), Pęczek Jan, Wądolny Jan, Wójcik Franciszek, Wyród Józef, Stiasny Aleksander (eksternista). Jednego ucznia przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach.

Jedlicze, 25 czerwca. Mieliśmy dzisiaj powódź. Woda dosięgła na Jasiołce 2 metry nad normalny stan, a wylała 300 m. szeroko. Nadbrzeżne pola wraz z plonami zniszczone. Wezbrane fale unosiły ku Jasłu drzewo budulcowe, części chat, wozy, krowę ze żłobem, beczki i inne przedmioty.

Do Szczawnicy przybyło od 20 maja do 20 b. m. 240 drużyn, a 390 osób.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 lipca otworzonym będzie urząd pocztowy w Grabinach powiatu ropczyckiego. Do urzędu tego należeć będą gminy i obszary dworskie: Grabiny, Straszęcin, Wola żyrakowska, Góra motyczna, Wola wielka, Głowaczowa i Dobrowa.

Wielbicielem Bismarka jest p. Ch. Fluhr w Tarnowie, który ośmiela się reklamę dla firmy swojej drukować w języku niemieckim. Co więcej, ten p. Fluhr reklamy niemieckie rozsyła do firm i fabryk polskich w Galicyi. Cóż to znaczy panie Fluhr?!

„Unglaublich, aber doch wahr", powiadają Wiedeńczycy, przeczytawszy w dziennikach raport policyjny, donoszący o uwięzieniu pani baronowej Mary Gaspon Zille, która jest sobie zwykłą panią Gasztany z Presburga. Otóż damulka ta, licząca 31 lat życia, opowiadała, że wniosła podanie do sądu o rozwód, że otrzyma po wygraniu procesu z mężem swój posag, że obecnie ma 250 złr. miesięcznego dochodu. W marcu poznała się z pewnym porucznikiem i zdołała od niego w przeciągu mniej więcej napoleońskich 100 dni tytułem pożyczki wyłudzić 1500 złr. Po spóźnionem ale skutecznem zbadaniu przez porucznika terenu i wysłaniu forpocztów do policyi, p. Gaspon Zille dostała się do więzienia śledczego, co dla poszkodowanego jest zwycięstwem... pyrrusowem.

Rektorem uniwersytetu w Czerniowcach został wybrany prof. Zieglauer von Blumenthal.

List pieniężny, zawierający 7.500 złr, wysłany przez firmę Fanto w Wiedniu do adwokata w Pardubicach, mimo że się mieścił w płóciennej kopercie, został otworzony przez zgrabną rękę, która, nie naruszywszy pieczęci, wyjęła pieniądze. Wewnętrzna koperta z papieru była rozcięta. Szkodę ponosi towarzystwo asekuracyjne, w którem list był ubezpieczony.

250.000 franków wyłudził za pomocą fałszywych czeków od banków w Paryżu, Londynie i Roterdamie niejaki Cohner, którego wreszcie dnia 23 b. m. uwięziły władze we Fryburgu w Bryzgowii (Breisgau). Szkodę ponosi dom bankowy Jeschek i sp. w Braile, którego buchalter Aronowicz był w porozumieniu z Cohnerem. W połowie poprzedniego miesiąca paryska filia banku dla krajów koronnych (*Länderbank*) w Wiedniu otrzymała z Braity od Jeschka zawiadomienie, że niejaki Francesco Cianci podejmie na podstawie czeku 150.000 franków, przyczem w zawiadomieniu mieściła się uwaga, że dla uniknięcia telegraficznego zapytywania, czy sumę rzeczoną wypłacić, Cienci poda umówione, a w zawiadomieniu zanotowane, hasło. Jakoż Cienci podjął bez przeszkody 150.000 franków.

W kilka dni później Jeschek otrzymał od paryskiej filii Laenderbanku zawiadomienie o wypłacie czeku, o którym Jeschek oczywiście nic nie wiedział. Wdrożone śledztwo okazało, że z księgi czekowej wydarto dwie kartki, poczem rozpoczęto poszukiwania za winnym tego oszustwa. Tymczasem londyński County-Bank i jeden z banków rotterdamskich zawiadomiły firmę Jeschka, że wypłaciły po 50.000 franków na podstawie czeków w podobny sposób, jak filia Laenderbanku w Paryżu. — Wszystkie większe targi pieniężne na kontynencie otrzymały o tym wypadku telegraficzne zawiadomienie, równocześnie zaś cały personal urzędniczy banku Jeschka został przesłuchany policyjnie. Uwięziono buchaltera Aronowicza, który jednakże w dalszem śledztwie nie chciał zdradzić swego wspólnika. Policya inną drogą skonstatowała, że Aronowicz żył w ścisłych stosunkach z Cohnerem, wysłała za tym drugim listy gończe, a wkrótce policya wiedeńska znalazła fotografię Cohnera w „albumie przestępców", akta sądowe zaś objaśniły, że panicz ten w r. 1890 skazany został za kradzież na 18 miesięcy więzienia. Po nitce doszła policya do kłębka i uwięziła Cohnera we Fryburgu, skąd władze niemieckie wydadzą go w ręce policyi rumuńskiej.

Elektryczny omnibus pojawił się w sobotę po raz pierwszy na ulicach Berlina. Próbna jazda odbyła się z dobrym skutkiem. Wkrótce poczną tam regularnie kursować elektryczne omnibusy, mieszczące po 28 osób.

Generał Gallifet, nowy minister wojny we Francyi, od kilkunastu lat przepędza sezon kąpielowy w Maryenbadzie, gdzie jest znaną i popularną osobistością. Tu przestawał dużo z pretendentem do tronu francuskiego, ks. Filipem Orleańskim, obaj zaś byli często w gościnie u ks. Ryszarda Metternicha w pobliskiej posiadłości Koenigswart.

Mianowania. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, dra Józefa Homolacza i radcę sądu krajowego w Krakowie dra Teofila Warchałowskiego, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował na miejsce radcy wyższego sądu krajowego, Józefa Lewickiego, przydzielonego do najwyższego trybunału, dotychczasowego zastępcę przewodniczącego, wiceprezydenta sądu krajowego, Kornela Zubrzyckiego, przewodniczącym, dalej radcę sądu krajowego, Maryana Oleńskiego pierwszym, a radcę sądu krajowego, dr. Marcelego Misińskiego, drugim zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dr. Zygmunta hr. Lasockiego ze Lwowa do Stanisławowa i Zygmunta Pajączkowskiego z Kołomyi do Lwowa, tudzież koncepistów namiestnictwa: Bronisława Wiśniewskiego ze Starego-miasta do Turki i Michała Wierzchowskiego z Turki do Kołomyi.

Konkursy. Wydział powiatowy w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Gwoździcu. Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego do 31 lipca b. r.

Celem obsadzenia kilku posad leśniczych w obrębie galic. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie rozpisuje się konkurs. Podania wnieść należy w drodze przepisanej do dnia 25 lipca b. r. do prezydium galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Gazeta Lwowska nr. 143.

Składki. Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Ożegalskiego złożyła 20 złr. na rzecz Przytuliska weteranów z r. 1863.

A. M. złożyła: 10 złr. na weteranów z r. 1863, 10 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie i 9 złr. 60 ct. na pomnik T. Kościuszki.

Od klasy VIII. na gimnazyum polskie w Cieszynie 6 złr. 40 ct.

Z kalendarza. W poniedziałek, 26 czerwca: Jana i Pawła, braci męczenników; we wtorek, 27 czerwca: Władysława kr. wyzn.; we środę, 28 czerwca: Leona pap.

Wschód słońca we wtorek, 27 czerwca, o godz. 3 m. 35, zachód o godz. 7 m. 51. Długość dnia g. 16 m. 16.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 25 czerwca przeważnie pogoda, termometr od +8,3° doszedł do +20,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 744,0 mm., termometru +12,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 27 czerwca: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką Szopskiego (po raz 15).

We środę 28 czerwca: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowicz (nowość). Występ J. Śliwickiego.

We czwartek 29 czerwca: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowicz (po raz 2). Występ J. Śliwickiego.

Dział ekonomiczny.

Targi na bydło w Krakowie. Ważny gotuje się zwrot w handlowych stosunkach Krakowa: zakład kontumacyjny, zbudowany i urządzony na Prądniku przez miasto kosztem przeszło 300 tysięcy złr., użyty ma być na targi dla bydła rogatego i trzody chlewnej. Jak już o tem donosiliśmy, targi te zamierza, na wzór istniejących w Wiedniu, zaprowadzić „Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła". W tym celu nawiązał „Związek" rokowania z gminą miasta Krakowa, która, na podstawie umowy, w zamian za odstąpienie urządzeń kontumacyjnych, będzie mieć prawo do udziału w zyskach „Związku". Gdyby te zyski okazały się rzeczywiście, to gmina miasta Krakowa zdobyłaby bogdaj część odszkodowania za poniesione na zakład kontumacyjny koszta, a handel bydłem galicyjskiem znalazłby tak bardzo pożądany rynek zbytu, zastępujący w zupełności targ wiedeński, gdzie wyzysk prowadzi się na wielką skalę.

W sobotę wieczór odbyły się w tej sprawie narady w krakowskim cechu rzeźników. Jako przedstawiciel „Związku hodowców bydła" przybył poseł dr. Wielowieyski, a nadto, na zaproszenie cechu, przybyli także: delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, posłowie krakowscy Weigel i Sokołowski, przedstawiciel Izby handlowej p. Fritsch i t. d. Przedmiotem obrad były warunki nowej targowicy przy sprzedaży bydła. Z wymiany zdań między posłem Wielowieyskim a członkami cechu wynika, że od chwili otwarcia nowej targowicy wolno będzie jedynie rzeźnikom sprowadzać bydło koleją, lub na innej drodze, do Krakowa, celem odprowadzenia go do rzeźni. Handel bydłem jednak dozwolony będzie jedynie na targowicy na Prądniku. Rzeźnicy korzystać będą tutaj mogli, przy zakupnie większej partyi towaru, ze stosownego kredytu. Nadto zaprowadzony będzie na targowicy jednolity system karmienia bydła, co dla rzeźników jest rzeczą wielkiej wagi. P. delegat Laskowski przyrzekł życzliwość swoją w stosowaniu przepisów weterynarskich, a prezydent p. Friedlein ułatwienia w komunikacyi. Wogóle, z długich i bardzo wyczerpujących pod względem rzeczowym narad cechu rzeźniczego z posłem Wielowieyskim, odnosiło się wrażenie, że cech przychylnie powitał myśl otwarcia targowicy na Prądniku, i że krakowscy rzeźnicy i handlarze bydła poprą nową instytucyę.

Obradom przewodniczył starszy cechu p. Stanisław Armółowicz, z właściwą sobie energią. Po wyczerpaniu przedmiotu podejmował cech zaproszonych gości z uprzedzającą uprzejmością.

Ostatnie wiadomości.

Prezes specyalnej komisyi, której powierzono sprawę ograniczenia, a względnie zniesienia deportacyi w Rosyi, podaje do wiadomości, iż komisya roztrząsać ma następujące kwestye: 1) o zamianie kary zesłania, nakładanej sądownie, na inne kary odpowiednie; 2) o skasowaniu lub ograniczeniu zesłania administracyjnego na zasadzie uchwał gmin mieszczańskich i wiejskich; 3) o przekształceniu robót ciężkich i następującego po nich osiedlenia 4) o uregulowaniu losu zesłańców, znajdujących się obecnie na Syberyi i 5) o ustanowieniu przymusowych robót publicznych i domów pracy, jako środków zapobiegawczych i karnych.

Komisya wzywa do udziału w pracach także osoby prywatne, znające przedmiot teoretycznie lub praktycznie. Odnośne komunikaty mają być przesyłane do głównego zarządu więziennego w Petersburgu pod adresem prezesa Sałomona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 26 czerwca. (*Telef.*) Przykremu wypadkowi uległ dziś rano marszałek krajowy hr. Stanisław [illegible] Badeni. Raniutko wyjechał z Radziech[illegible]tku swego i zdążał na dworzec kolej[illegible] Krasnego, aby zajechać w południe do L[illegible] wziąć udział w śniadaniu, jakie na c[illegible]istra sprawiedliwości Rubera urządza[illegible]miestnik hr. Piniński.

W [illegible]dze, we wsi Grabowie, spłoszyły się konie, przerażone świstem tartaku i uniosły pojazd, który się wywrócił. Marszałek wypadł z pojazdu i złamał lewą nogę w goleni. Chorego odwieziono temi samemi końmi do Krasnego, gdzie przypadkowo bawiący dr. Zaorski, lekarz z Podkamienia, opatrzył i pierwszej udzielił pomocy hr. Badeniemu. Następnie odwieziono hr. Badeniego do Lwowa, gdzie docent dr. Schramm złożył złamaną nogę. Marszałek będzie zmuszony leżeć w łóżku przez kilka tygodni.

Lwów, 26 go czerwca. (*Telefonem.*) Minister sprawiedliwości dr. Ruber zwiedził dziś w towarzystwie posła Włodzimierza Gniewosza gmach sejmowy, cerkiew św. Jura, plac wystawy i Wysoki Zamek.

Lwów, 26 czerwca. (*Telefonem.*) Na czarnej giełdzie lwowskiej nowa dziś zaszła sensacya. Znany mekler giełdowy Fraenkel, sprzeniewierzywszy 20.000 złr., umknął.

Przemyśl, 26 czerwca. Wczoraj w południe na dworcu tutejszym lokomotywa przejechała zwrotniczego. Rannego odwieziono do szpitala.

Wiedeń, 26 czerwca. Aczkolwiek cesarz czuje się zupełnie zdrowym, przez kilka dni jednak nie będzie jeszcze opuszczał łóżka, aby się zaszanować. Dlatego też przy wręczeniu biretu kardynalskiego kardynałowi Missii zastąpi cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Wiedeń, 26 go czerwca. Mityng niemieckich i czeskich robotników, zwołany przez kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej do Prateru na dzień wczorajszy, liczył tysiące uczestników. Celem mityngu było uchwalenie protestu przeciwko przyjętej przez Sejm dolno-austryacki reformie gminnej ustawy wyborczej, — tudzież przeciwko ugodzie z Węgrami. Wszyscy mowcy przemawiali namiętnie przeciwko stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu i drowi Luegerowi. — Na zgromadzeniu czeskich robotników przywódca socyalistów praskich porównywał stosunki, panujące w Pradze, ze stosunkami w Wiedniu, i nazwał Podlipnego małym Luegerem. Czeskich i niemieckich robotników wzywał do wspólnej walki o wolność i równość. — Pochód robotników tam i napowrót, tudzież sam mityng odbyły się we wzorowym porządku.

Wiedeń, 26 czerwca. (*Telefonem.*) Szef sekcyi dr. Kniaziołucki objął departament techniczny w ministerstwie kolejowem.

Wiedeń, 26 czerwca. *Sonn- und Montags Ztg* donosi: Jak zapewniają, cesarskie rozporządzenie co do dalszego półrocznego prowizoryum budżetowego na podstawie § 14 będzie ogłoszone we czwartek. Wprowadzenie układów co do ugody ma nastąpić dopiero w połowie lipca. Równocześnie z tem będzie też zatwierdzony na podstawie § 14 nowy podatek od piwa..

Z końcem przyszłego miesiąca należy spodziewać się dalszych kroków rządu, które mają objawić zamiar rządu uczynienia Rady państwa na nowo zdolną do pracy.

Zagrzeb, 26 czerwca. Wczoraj święcili Serbowie jubileusz pracy literackiej swego poety Jowanowicsa. Na uroczystość tę zjechało się bardzo wiele osób; odbyła się ona jednak z wielkiemi przeszkodami, których na każdym kroku nie skąpili Kroaci. Gdy po nabożeństwie ruszył pochód do gmachu „Sokoła", studenci kroaccy, licznie zgromadzeni na ulicach, poczęli rzucać kamieniami i zgniłemi jajami. Wieczorem demonstracye się powtórzyły. Gmachy „Sokoła" i Kasy oszczędności obrzucono kamieniami; szyby w gmachach tych powybijano. Sprowadzono batalion wojska. Wiele osób aresztowano.

Bruksela, 26 czerwca. Wczoraj urządzono tu wielką demonstracyę przeciw rządowi. Zgromadzony tłum wznosił okrzyki: „Precz z ministrami! Niech żyje rewolucya!" Straż przed pałacem królewskim wzmocniono.

Madryt, 26 czerwca. Tutejsza Izba handlowa postanowiła wnieść do rządu protest przeciw budżetowi. Jeżeli wydatki w budżecie nie będą zmniejszone, to kupcy i przemysłowcy madryccy odmówią płacenia podatków.

Madryt, 26 czerwca. Odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział przeszło 10.000 ludzi, a które powzięło uchwały na korzyść rzekomych anarchistów, skazanych w procesie w Montjuich. Przemawiali na tem zgromadzeniu posłowie ze stronnictwa liberałów, dyssydentów konserwatywnych, socyaliści i republikanie. Wielu mowców domagało się ukarania urzędników, którzy w tym procesie zawinili. Spokoju nie zakłócono.

Kair, 26 czerwca. Kalif, jak donoszą z południa, udał się Khorbudy dla zaopatrzenia się w żywność.

Derwisze opuszczają jego obóz potajemnie.

Pretorye, 26 czerwca. Generał Joubert zaprzecza pogłosce, podanej przez niektóre dzienniki, jakoby zamówił działa stalowe w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Członek *Volksraadu*, Diepering, udał się do Kapsztadtu, celem prowadzenia dalszych układów w imieniu Transwaalu.

† Kardynał Schoenborn.

Falkanau, 26 czerwca. Zmarł tu wczoraj rano na zapalenie płuc kardynał książę-arcybiskup dr. hrabia Franciszek Schoenborn-Buchheim.

(Zmarły urodził się w roku 1844. Najprzód studyował prawo, w roku zaś 1866 walczył w 6 pułku kirasyerów przeciw Prusakom. Po wojnie dokończył studyów prawnych, a teologii poświęcił się dopiero w roku 1870. W trzy lata później otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1883 został biskupem w Budziejowicach, a w roku 1885 arcybiskupem Pragi po kardynale Schwarzenbergu, sam zaś otrzymał godność kardynalską w roku 1889. Był członkiem Izby panów i Sejmu czeskiego. *Przyp. red.*).

Praga, 26 czerwca. Sp. ks. kardynał Schoenborn zachorował dnia 20 b. m., zaziębiwszy się podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania w kościele w Falkenau. Dnia 21-go zawezwał lekarza dra Wotawę, który, skonstatowawszy zapalenie płuc, zażądał zwołania *consilium*, złożonego z profesorów uniwersytetu. Oparł się temu stanowczo ks. kardynał i zawezwał dra Baumgartena z Wörichshofen, który objął sam leczenie ks. kardynała, albowiem dr. Wotawa nie uznaje leczenia systemem ks. Kneippa. Dr. Baumgarten nie podawał żadnych lekarstw wewnętrznie, a stosował tylko zimne kąpiele. W nocy z soboty na niedzielę było już bardzo źle, zawezwano ponownie dra Wotawę. Było już zapóźno. Chorego opatrzono św. Sakramentami.

Praga, 26 czerwca. Zmarły ks. kardynał Schoenborn zapisał połowę swego majątku na *Collegium bohemicum* w Rzymie, jednę czwartą na katedrę św. Wita w Pradze, a jednę czwartą swemu następcy.

Praga, 26 czerwca. Jako następcę ks. kardynała Schoenborna wymieniają biskupa berneńskiego ks. dra Bauera.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 26 czerwca. W Sejmie węgierskim uchwalone dziś znaczną większością nowe przedłożenia ugodowe z Austryą. Przeciw głosowały tylko obie frakcye stronnictwa niezawisłych.

Polonyi skarżył się o animozyę w Austryi przeciw węgierskim papierom.

Szell odpowiedział, że ruch ten jest dobrze znany rządowi węgierskiemu, który zamierza poważnie przeciwdziałać.

Budapeszt, 26 czerwca. Minister skarbu Lukacs zgłosił dziś w Sejmie węgierskim przedłożenie, tyczące się dodatków do podatków od piwa i spirytusu i zniesienie obrotowego podatku od spirytusu. Równocześnie zgłosił minister przedłożenie, mocą którego akcyonaryusze Banku państwowego otrzymają, po wygaśnięciu w r. 1907 przywileju bankowego, przez trzy lata (1908—1910) odszkodowanie po 22 koron od jednej akcyi.

Czyny nowego ministerstwa francuskiego.

Paryż, 26 czerwca. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wystosował, jako minister spraw wewnętrznych, zapowiedziany okólnik do prefektów. Jest to pismo krótkie i energiczne. Zaznacza, że zadaniem ministerstwa jest obrona republiki z wykluczeniem ducha stronniczości. Minister liczy na poświęcenie i energię prefektów i zaznacza, że o dawniejszych zajściach nie żąda sprawozdań.

Paryż, 26 czerwca. Generał Gallifet wystosował okólnik do generalicyi, w którym zaznacza, iż obejmuje odpowiedzialność za armię przed krajem i rządem i czuje się tem zaszczyconym. Generałowie zaś odpowiedzialni są przed nim za wszystko, co się dzieje w zakresie ich komend.

Paryż, 26 czerwca. Wczoraj odbyła się w pałacu Elizejskim Rada ministrów, na której ułożono tekst deklaracyi ministeryalnej, przeznaczonej do odczytania na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Deklaracya ma być bardzo krotką. Ministerstwo stawia sobie za zadanie urzeczywistnienie woli Izby, wyrażonej w znanym porządku dziennym z 12 b. m.

Paryż, 26 czerwca. Generalny prokurator Bertrand i prokurator republiki Feuilloley otrzymali inne przeznaczenie.

Generał Hartschmidt przeniesiony został do Reims, pułkownik Saxeé do Poitiers. Podpułkownik Coubertin został również przeniesiony i podobno ma być przeciw niemu wytoczone śledztwo.

Paryż, 26 czerwca. Minister wojny generał Gallifet oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem *Journal'a*, że doniesienie o zarządzeniu środków dyscyplinarnych przeciw generałom Zurlindenowi, Boisdeffre'owi, Gonse'owi i Pellieux jest fałszywem.

Generał Roget ma być przeniesiony do Belfortu jako dowódca 28 brygady piechoty.

Paryż, 26 czerwca. W półurzędowym komunikacie generał Gallifet zaprzecza, iżby miał *interview* z jakimkolwiek przedstawicielem prasy. Wynika z tego, iż wiadomości gazety *Journal* są zmyślone.

Paryż, 26 czerwca. Z wielkiem zaciekawieniem oczekuje publiczność paryska dzisiejszego posiedzenia Izby, na którem nowe ministerstwo przedstawi się reprezentantom narodu. Posiedzenie będzie bardzo ożywione. Cassagnac zgłosił interpelacyę do rządu i wypowie zapewne mowę, wrogą rządowi i republice. Bourgeois ma wypowiedzieć mowę w obronie rządu.

Figaro z góry przewiduje, że rząd zwycięży. Cornély ostrzega Izbę przed obaleniem gabinetu, co byłoby w danej chwili nader niebezpiecznem.

Nacyonalistyczna *Liberté* przepowiada ministerstwu upadek i omawia ewentualne kandydatury Poincaré'go, Ribota i Freycineta do utworzenia nowego rządu. Przedwczesny to podział spuścizny Waldecka.

Sprawa generała Pellieux.

Paryż, 26 czerwca. Generał Duchesne ukończył śledztwo w sprawie generała Pellieux. Wyniki tego śledztwa, które miało wyświetlić rolę, jaką Pellieux odegrał w sprawie Esterhazego, są podobno dla obwinionego generała pomyślne.

Na cześć generała Hoche'a.

Wersal, 26 czerwca. Onegdaj odbył się tu bankiet z powodu uroczystości na cześć generała Hoche'a. Ribo miał mowę na bankiecie, w której powiedział: „Armia musi być karną i powściągliwą w słowach, ale my musimy jej ufać i bronić jej".

Wylądowanie Dreyfusa.

Paryż, 26 czerwca. Wbrew doniesieniom, jakoby Dreyfus znajdował się już w więzieniu wojskowem w Rennes, admirał Berrera z Brestu podaje do wiadomości, że okręt „Sfax", wiozący Dreyfusa, onegdaj odpłynął z Madeiry.

Wobec tego wylądowania Dreyfusa należałoby się spodziewać około 29 lub 30 czerwca.

Paryż, 26 czerwca. Dzienniki donoszą, że Dreyfus przybędzie do Brestu w piątek lub w sobotę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	20
„ „ srebrna	100	10
4% renta austryacka złota	119	45
4% „ „ koronowa	100	25
4% „ węgierska złota	119	10
4% „ „ koronowa	96	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	362	—
Londyn	120	50
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	63	50
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	314	—
„ Bankverein	274	50
„ Laenderbanku	237	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	—
„ „ Południowej	67	50
„ „ Elbethal	266	—
„ „ Nordbahn	3345	—
„ „ Staatsbahn	346	—
„ „ Alpine	234	70
„ Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	127	25

Berlin, 26 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 26 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	95
Żyto na jesień	7	70
Owies na jesień	5	98
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 26 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	30	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	386	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	287	—	289	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3 po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W poniedziałki, niedziele każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 10 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem przez śmierć naszej ukochanej córki ś. p. **Cecylii**, uczennicy V. klasy wydziałowej, doznaliśmy tyle dowodów współczucia, iż nie jesteśmy w możności podziękować każdemu z osobna; na tem więc miejscu Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a w szczególności Wielebnemu X. Paulinowi **Alfonsowi Majcherowi** za eksportacyą zwłok i Wieleb. X **Miłkowskiemu**, dalej P. **Hugonowi Zatheyowi** i jego Kolegom za urządzenie chóru, a w końcu wszystkim Koleżankom i Przyjaciółkom zmarłej — składamy z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać!“ 1324

Jan i Zofia Zatorscy z rodziną.

L. 4138. 1264 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy 1420 m.³ twardego drzewa opałowego dla stacyi **w Krakowie z Podgórzem**, 100 m³ twardego drzewa opałowego dla stacyi **w Bochni**, 660 m.³ twardego i 600 m.³ miękkiego drzewa opałowego dla stacyi **w Ołomuńcu**, 340 m.³ twardego i 190 m.³ miękkiego opałowego drzewa dla stacyi **w Opawie**, wreszcie 530 m.³ twardego i 570 m.³ miękkiego drzewa opałowego dla stacyi **w Tarnowie**, odbędzie się **dnia 11 lipca 1899 r.** o godz. 9 przed południem w biurze c. i k. Intendentury I-go korpusu w Krakowie rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki ogłoszone zostały w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ d. 18 czerwca 1899 r.

Dalszych wskazówek udzielą c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Zawiadamiamy strony interesowane, iż gdy książeczki wkładkowe Galicyjsk. Banku Kredytowego we Lwowie, którego komisową likwidacyę ma przeprowadzić nasza lwowska filia, są oprocentowane po 4½%, wskutek czego uważaliśmy za wskazane również książeczki wkładkowe naszej lwowskiej filii po 4½% oprocentować, przeto dla osiągnięcia jednolitego oprocentowania dla naszych działów wkładkowych tak w Krakowie jak i we Lwowie — **podnosimy stopę procentową z dniem 1-ym lipca 1899 roku także od książeczek wkładkowych centralnego zakładu w Krakowie na 4½% (cztery i pół od sta).**

Wkładki na książeczki oszczędnościowe przyjmuje nasz Dział wkładkowy, znajdujący się w głównym Rynku L. 25, **w lokalu parterowym.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie. 1295 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.